

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. św. Anny Nr. 5.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:	na prowincyi z przesyłką:
Rocznie ztr. . . . 5.	Rocznie ztr. . . . 5-60
Półrocznie 2-50	Półrocznie 2-80
Kwartalnie 1-25	Kwartalnie 1-40
Miesięcznie ct. 50	Miesięcznie ct. 55
	W Niemczech:
	Kwartalnie . . . 1 m. 60 f.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

Kurjer wychodzi co niedziela.

Redakcja i Administracja „Kurjera Krakowskiego” przeniesioną została z dniem 8 kwietnia na ulicę św. Anny I. 5.

Szanownym Prenumeratorom przypominamy, iż czas odnowić przedpłatę

Po pierwszej pogadance.

— Powiedz mi, szanowny panie Pogadankarzu, co za przyczyna twojej filipiki przeciw piknikom?

— Żadna. Biorę do moich pogadań co mam pod ręką, a że jeszcze echa pikników rozlegały się po Krakowie, kiedy wystąpiłem z pierwszą pogadanką, nie dziwne, że o nich powiedziałem to, co myślę.

— Nie wierzę. Pan musiałeś mieć jakieś inne osobiste, tajne przyczyny?

— Niech i tak będzie. Rzeczywiście, to tajemnica.

— Może mi ją pan zechcesz w takim razie powierzyć? Daję słowo, że tajemnica pozostanie przy mnie. My kobiety umiemy dochowywać słowa... Pan się uśmiechasz?

— Broń Boże! tajemnica powierzona kobiecie jest jak pierścień rzucony w głębie... szklanki wody... Ale pozwól pani, że zrobię zapytanie, co panią obchodzić może moja tajemnica?

— Prosta ciekawość. Gdybym pana nie znała i nie widziała a tylko słyszała, byłabym przysięgła, że jesteś pan starym kawalerem... brr... jak ja nie lubię starych kawalerów.. albo coajmniej wdowcem od lat 20stu, tyle w tej pańskiej filipice było zgryźliwości, stetryczenia. Byłeś pan złośliwy tak jak to tylko wy mężczyźni umiecie!

— O! pani, gdzie cię unosi zapal, Tak Rodryg Julii z cicha wysapał!
O! przestań Julio, przestań aniele,

Mogę ja ci to powiedzieć śmieie, — słowa któregoś z poetów klasycznych z epoki przedmickiewiczowskiej. Użyłem ich, chcąc skuteczniej przerwać wyrok potępienia, wychodzący z drobnych ustek pani. Błagam łaski i nieco uwagi.

— Czy masz pan zamiar wnosić swoją obronę?

— Tak pani, i to bez zapalu, trzeźwo, jak najtrzeźwiej.

— Co to znaczy?

— To znaczy łaskawa pani, że chcę się zastosować do ducha czasu. Dziś lada kogucik nieupierzony jeszcze i tulający się po ziemi, piszcząc ti-ti-wypowiada: jestem trzeźwy. Zauważano wprawdzie, że ten, co w towarzystwie pijanych mianuje się trzeźwym, oddaje zazwyczaj najwięcej czci Bachusowi, — ale moda trzeźwym być każe, więc spokojnie, bez uniesień rozpoczynam wywód.

Nie wiem przed ilu laty, zawitała do Krakowa begini nudy. Widocznie grunt miała przygotowany, bo osiedliła się na stałe. Krakowianie przywykli do niej tak, jak przywykli do ciemno-świecącego się gazu, do gieldy około kościołka św. Wojciecha, do cuchnącej i mętnej wody, do wiszących mostów około teatru i do kłótui w Radzie miejskiej. Nuda rozgospodarowała się na dobre. O godzinie 6tej wieczorem zaczynamy ziewać, a o 10tej zasypiamy snem sprawiedliwych.

Dla czego zaś się nudzimy? bo nie mamy towarzystwa, — dlaczego nie mamy towarzystwa? bo nie mamy życia towarzyskiego. Przeciwnie wszystkiemu, co je do reszty osłabia i niszczy postanowiłem walczyć, aż do postawienia pomnika Mickiewiczowi. Mam więc przed sobą dużo czasu, nie wiem czy mi całe życie wystarczy. Pierwszą ofiarą mych wojowniczych zapędów padły pikniki — i to cała tajemnica.

Kraków należy do miast najsmutniejszych. Znajdziesz w nim i wielkich historyków i wielkich archeologów; ilu prezesów i sekretarzy tego żadna statystyka objąć nie zdoła, a po każdym deszczu letnim trzech estetyków wyrasta; mamy piękne, bar-



dzo piękne kobiety, jak słowiki szczebioczące podlotki, niewinne jak gołębie kandydatki do stanu małżeńskiego, wspaniałe jak łabędzie mężatki...

— W imieniu mężatek dziękuję za porównanie. Cóż dalej?

— Dalej mamy Wawel, Akademię, Uniwersytet, gabinety, konkursy, bandy wojskowe. Mamy mężów stanu, traktujących z góry Bismarka; teatr nasz dorównywa komedji francuskiej; iluż u nas artystów, ilu Matejków w powiśniętach i Grottgerów przy piersi; arystokracją obdzieliłbyśmy kilka miast i jeszczeby dla nas wystarczyło; demokracji co roku przybywa co najmniej po kilka tuzinów; mamy okolice prześliczne, Muzeum, Wystawę sztuk pięknych, dwa wielkie dzienniki, kilkunastu dentystów, po stu doktorów na jedną chorobę, więcej adwokatów niż klientów, mamy bale i pogrzeby po wszem świecie sławne, konserwatorium i towarzystwo muzyczne; sprowadzamy sobie Grigolatis, Alibejów, balet drezdeński, a nawet teatr małp i pcheł tresowanych o gród nasz zawadza; dla zobaczenia naszego odwachu zjeżdżają się architekci całego świata; rzadko gdzie biją woly w tak eleganckich, jak u nas apartamentach; mamy francuskie obiady w Grand hotelu; znakomitych autorów szarad i ich odgadywaczy; choć brak nam wodociągów, ale mamy za to komisję wodociągową; mamy dwie rzeki a na nich rozmaitego rodzaju mosty; mamy rzeczoznawców, którzy zapytują czy drzewa rosnąć mogą, jeżeli się je zasadzi; mamy piwo transversalne i kolej transversalną; mamy dezinfektora, mecenasów sztuki i literatury; Wencel, Mika i Hawelka rozbudzają ruch i życie; tramwaje przypominają Wiedeń i Paryż, ulica Grodzka Jerolimę, Rynek w czasie deszczu Wenecję; mamy, jak wielkie miasta, rozruchy uliczne przy rzeźniku na Szpitalnej i przy szwecu na Grodzkiej; niewierności małżeńskie roznoszą fiołkową woń skandalików, o Janku Rozpruwaczu głuche chodzą wieści, a różany zapach od giełdy aż na Kaźmierz rozlewa się w powietrzu. Wszystko nam dałeś, co dać możesz Panie, — z wyjątkiem życia towarzyskiego.

Wszędzie ludzie czują potrzebę jednoczenia się w kółka przyjacielskie. Jednakowe zasoby materyalne, podobieństwo charakterów i usposobień, dawne stosunki rodzinne, przyjaźń zawiązana na ławach szkolnych, wspólność interesów lub przekonań, wszystko to są czynniki składające się na zawiązanie ściślejszych stosunków między ludźmi i rodzinami. Owocem ich wspólne pogadanki, spaceru i wycieczki, odwiedzanie się wzajemne bez wymagania „kolacyi gorącej“, przepędzanie parę razy na tydzień kilku godzin na milej zabawie, lub pogawędce. Z tego wyrasta przyjaźń, wzajemne pomaganie sobie radą lub czynem, wspólne radości i wspólne żałoby. Im więcej ludzie się znają, tem więcej sobie przebaczą, tem więcej się rozumieją...

— Ależ panie, my się znamy tu w Krakowie aż nadto dobrze. Oszaleć można nawet patrząc wciąż na znajome twarze, wiedząc dobrze, że idąc w południe linią A-B. spotkam zawsze panów X. Y. Z., lub panie A. B. C, że w parku krakowskim pod weran-

dą znajdę znowu p. D. a na balu pana ...skiego i pannę... wiczównę. Wiem, gdzie kto chodzi, wiem jak się ubiera, wiem jak się kocha, kiedy ma katar, co czyta i kiedy go bolą zęby...

— Tylko nie wie pani, co czuje, co myśli i jakim jest rzeczywiście. Nie dalej, jak miesiąc temu nazwałś pani jednego z moich przyjaciół człowiekiem zimnym i napuszonym, powtarzając toż samo co inni o nim mówią. Przeszkodziło nam w rozmowie, nie mogłem przeto zaprzeczyć. — Ale dziś niech pani daruje, lecz muszę stanowczo oświadczyć, że cudne jej czarne oczy źle widzą, patrzą jakimś innymi oczami szaremi lub buremi, co nie umiały zajrzeć w głąb duszy człowieka. Przyjaciel mój, a znam go od lat 12, jest człowiekiem serca, który wiele bolał, a z twarzy swej zrobił maskę dla ludzi, bo nie żąda litości. Wylany dla przyjaciół, szczery, naturalny, bez żadnej przesady, wydaje się dumny i zarozumiałym, bo ma uzasadnioną w naszych stosunkach obawę, aby jego serdeczności nie wzięto za narzucanie się, grzecznych słów za pochlebstwo, wyrazów prawdy za ironję, lub zawiść. Gdyby istniało u nas życie towarzyskie, gdyby na tle jego ukazał się pani ten człowiek szczery i prawy, tobyś pani polubiła go, szacunkiem swym otoczyła i nie wahała się uściśnąć serdecznie jego dłoni swą drobną rączką alabastrową...

— Komplement, jeżeli się nie mylę, już trzeci. Czy nie będzie ich za wiele? —

— Prawdy, pani, nigdy za wiele. Ale wracajmy do rzeczy. Życie towarzyskie daje nam poznać lepiej ludzi, a ztąd mniej plotek, komerażów, nieuzasadnionych podejrzeń — więcej wiary, ufności i ciepła. Młode mężatki w pierwszym roku po ślubie, nie czują zazwyczaj jego potrzeby, ale potem widziałyby błogie jego skutki.

Mężczyzna potrzebuje rozrywki, interesuje się życiem publicznym, w krwi jego leży udzielanie swych myśli drugim, dyskusja, polemika... W domu jej znaleźć nie może, a więc szuka po za domem. To zabezpiecza byt wszelkich resurs i knajpek. Nie idzie z żoną do kółka przyjaciół, bo nie ma u nas tego zwyczaju, szuka więc towarzyszków pogawędki przy marmurowych stolikach knajpek, lub przy zielonych stolikach resurs. Przyzwyczajają się do tego życia, traci pieniądze, a często i zdrowie. Żona z początku smuci się, płacze po cichu, potem „robi scenki“ w końcu również się przyzwyczajają, godzi się z losem i wieczorami poziewa. Pomału przychodzi obojętność i znużenie — ideał niknie, jak dym cygara...

— Zaczynasz pan mówić prawdę! Oj, ci mężowie!

— Oj te żony! powiem z kolei. Ideał niknie, nastaje próżnia. — Trzeba ją zapełnić. Szczęście jeżeli są dzieci, a młoda matka oddaje im część życia swego, znajdując rozkosz w pielęgnowaniu tych drobnych istotek. Ale jeżeli dzieci niema, lub uczucie macierzyńskie nie zdoła zapełnić próżni, to wyręczają je naprzód „Bazary“, „Bluszcze“, „Modenwelty“ i „Saison“. Piękną twarzyczkę i zgrabną figurkę trzeba pokazać — bale publiczne na to „przecież istnieją. Skromna suknia skompromitowałaby stanowisko męża.

Żona się bawi i odbiera holdy. Tańczyła dawniej na korzyść św. Wicentego, tańczyła na korzyść św. Ludwika, tańczyła na korzyść św. Salomei, tańczyła na korzyść wszystkich świętych, gdyby tylko bale dawali. Później chciała wzniesć pomnik Mickiewiczowi, weteranom z 1831 r. zabezpieczyć starość itd.

Święta miłość ogniska domowego ulatywała powoli z dźwiękami mazura, lub z szeptem trutnia balowego, umiającego słodkimi słowy zaszczerpieć gorzkie ziarno lekceważenia obowiązków.

— Przestań pan — wpadasz w ton kaznodziejski — gdzież trzeźwość zapowiadana?...

— Nie zginęła — jest ciągle. Młode panienki nie mając sposobności bliższego zapoznania się z panami świata, gęsieją, lub zalotnością zastępują tak przystojącą ich wiekowi skromność. Jedna, siedząca w domu nie śmie mężczyźnie spojrzeć w oczy, druga bywająca po balach, płomiennym wzrokiem szuka ofiary. Bawić takie panienki, to istne poświęcenie....

— Pozwól pan, że mu przerwę. Wasza młodzież, ta młodzież, co w niej powiuno grać życie, jest kolosalnie nudna, niezręczna, i bez form towarzyskich. Najmuje się ją poprostu za opłatą kolacji i kilku cygar. Chcąc wydobyć z takiego kawalera słów kilka, trzeba maszyną pompować wyrazy.... Pamiętam, kilku do mnie wzdychało, patrzyło się jak łowiec na sarneczkę, skakało, oczy wznosiło do nieba, chwyciło się za serce... ale żeby choć jeden coś do rzeczy przemówił, żeby choć jeden miał dzidziebelko odwagi lub sprytu.. Nie i nie. I byłabym starą panną została, gdyby Bóg nie przyniósł Alfreda. Ach! ta wasza młodzież....

— Święta prawda — miałem zamiar to samo powiedzieć. A co tego winą? Znów brak życia towarzyskiego. Gdzie się ta młodzież ma nauczyć swobody w rozmowie? gdzie nabrać form towarzyskich, oglady i odwagi? A jaki z tego rezultat? Oto piękne dziewczę noszące w sobie prawdziwy znicz miłości, gasi go z czasem i szuka nie kochanka, coby mężem został, ale wprost męża, który niewiadomo, czy będzie kiedy kochankiem.... Najczęściej bywa inaczej: najczystsze kwiaty dziewiczego serca zrywa zimny botanik, składa je do zielnika i idzie innych kwiatów szukać na łące. Ale czyż można poznać i pokochać człowieka, którego się widziało przy świetle salonowych kinkietów, a później w wyuczonej roli starającego się?...

— Prawda, prawda — mów pan dalej...

— Serce nie zabija gwałtownie, bo interesem kieruje rozum, nie serce. Rodzice liczą — pania sprawdza rachunek i jeżeli zgodnie wypada, oddaje swoją rękę, myśli o wyprawie i naradza się z narzeczonym nad... wyborem koloru mebli... Oto skutki braku życia towarzyskiego ze stanowiska matrymonialnego....

— To prawda. Cóż dalej?

— Dalej? dalej, że czas już zakończyć dyskusję, że cieszę się, iż karminowe usta pani przyznały mi prawdę, a westchnienie wydobyte z jej łona każe mi przypuszczać, że i pani....

Pan Alfred, mąż, wszedł do salonu.

K. Bartoszewicz.

Tydzień z Ziem zabranych.

Hurko, wraz z przybocznym dyrektorem kancelaryi Kornilowem i ochmistrem dworu, radcą Pęcherzewskim, wyjechał do Petersburga. Jednocześnie udali się tamże: Apuchtin, Negłowski naczelnik wojsk okr. warsz., Butowski prezes najwyższego sądu i Swieczyn, naczelnik komory celnej. Do podróży tych osobistości przywiązywano początkowo wielką wagę; w rzeczywistości udali się ze zwykłymi raportami rocznymi do cara. — Policmajster warszawski nakazał kupcom, aby nie stosowali się do „przyzwyczajenia“ publiczności mierzenia na dawne miary polskie i towar odmierzali na arszyny rosyjskie, zamiast jak dotąd na łokcie. — Studentom uniwersytetu warszawskiego, kandydującym o stypendja, wsparcia, nagrody etc. nakazano przedewszystkiem legitymować się z gruntownej znajomości języka rosyjskiego. — We wsi Truszcianicy, gub. grodzieńskiej, otwartą zostanie szkoła czteroklasowa dla dzieci służby cerkiewnej; i otrzyma miano „Josifowskiej“, w pamięć renegega Józefa Siemaszki. — Z Kijowa wywieziono 30 kupców izraelitów, przybyłych na kontrakty, a to na zasadzie rozporządzenia zabraniającego stałego pobytu tamże żydom. Aby obejść prawo „wygnańcy“ osiedli na najbliższej stacyi kolejowej i na dzień cały, dla załatwiania interesów, przyjeżdżają do Kijowa. — We wsi Łysołaje, pow. chełmskim, zaszły z a b u r z e n i a a g r a r n e. Włościanie samowolnie wtargnęli do zagospodarowanego lasu właściciela p. Popławskiego i zniewolili go do kroków sądowych. Przy egzekucyi wyroków sądu gminnego, skazujących włościan na karę i grzywny, cała wieś przepędziła komornika, poturbowała wójta i strażników ziemskich. Wysłano na pomoc dwa szwadrony dragonów, którzy opornych i przywódców aresztowali. Część włościan odsiaduje już karę z wyroków sądu gminnego — reszta została odtransportowana do więzienia w Lublinie, gdzie wytoczoną im będzie sprawa o opór władzy. — W Kielcach gromadzą wielką ilość pionierów, żołnierzy kolejowych i telegrafu. Stawiają również wielki arsenał i wiele budynków kolejowych.

Tydzień poznański.

Posłem do Sejmu pruskiego w miejsce śp. Magdzińskiego, wybrany został z okręgu grodzisko-kościańskiego książę Zdzisław Czartoryski, który co dopiero ukuńczył lat 30. — W niedzielę 31 marca o godz. 8 rano przybył niespodziewanie do Poznania ces. Wilhelm w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych Herrfurtha, generała Hahnke, szefa gabinetu wojskowego Wittiga, majora Schella itd. Przyjęty na dworcu przez naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, burmistrza i prezesa policyi, udał się natychmiast na miejsca dotknięte powodzią. Następnie udał się do fortu 5 i na zwiedzenie cytadeli Winiary, z kąd zaalarmował całą załogę poznańską. Dalej zwiedził ratusz, gdzie przez dłuższy czas przypatrywał się portretowi Stanisława Augusta,

ostatniego króla polski go i wreszcie odbył przegląd załogi w rynsztunku wojennym. O 2 wyjechał z powrotem do Berlina, wręczywszy przedtem 500 marek na powoźnian i oświadczywszy, że nastąpi pewna zmiana w fortyfikacji miasta dla zapobieżenia przyszlým powodziom. Ludność polska zachowywała się względem cesarza z uszanowaniem, lecz bez entuzjazmu, bodaj w tym stopniu w jakim podczas zeszłorocznej powodzi witano cesarzową Fryderykową. — Woia w Poznaniu opada już zwolna; przeszło 4000 osób opuścić musiało swoje mieszkania skutkiem wylewu, a 2000 zostało bez dachu. Powódź doszła do rozmiarów zeszłorocznych. Komitet ratunkowy wzywa do składek. — W Gdańsku runęło kilka domów podmytych wodą.

Tydzień galicyjski.

Wydział krajowy wezwał Dr. Franciszka Piekosińskiego do objęcia prowizorycznie nowoutworzonej posady radcy prawnego dla kodyfikacji ustaw. Zamianowanie dra Piekosińskiego stałe urzędnikiem krajowym z tytułem i poborami radcy Wydz. kraj. nastąpi po zebraniu się Sejmu, jeżeli tenże uwolni go od wymaganych dla tej posady warunków. — Gr. kat. konsystorz przemyski polecił duchowieństwu, aby w korespondencyi z władzami duchownemi nie używało pokaleczonego języka „rosyjskiego“, gdyż pisma tego rodzaju będą bez załatwienia zwracane. — Minister sprawiedliwości zezwolił na utworzenie jednej posady radcy Sądu kraj. wyższego w Krakowie, z powodu otwarcia sądu obwodowego w Jasle, do którego przyłączono kilka sądów powiatowych z okręgu sądlwowskiego. Sprawa ta nie stoi w związku z projektowaniem powiększeniem personalu sędziowskiego w Galicyi. — W d. 1-go kwietnia odprawiono w katedrze lwowskiej nabożeństwo wotywné ku czci Najśw. Panny, jako Królowej Korony Polskiej, ufundowane z powodu ślubów króla Jana Kazimierza, w r. 1656. Wszystkie stany na nabożeństwie były reprezentowane; kościół był przybrany w kwiaty. Sklepy w sąsiedztwie podczas nabożeństwa były zamknięte. — W sprawie lwowskiego wiecu akademickiego senat wydał wyrok, skazujący 2 studentów na relegację przez 3 semestry z uniwersytetu lwowskiego, a 7 na nagane. — Z sumy 10.000 złr. ofiarowanej na cele budowy i restauracyi kościołów w Galicyi przez Radę zawiadowczą kolei Karola Ludwika (z okazji jubileuszu cesarskiego), J.E. Namiestnik rozdzielił 5700 złr. pomiędzy 36 kościołów rz. kat., a 4300 złr. pomiędzy 32 cerkwie gr. kat. — Dyrekcja inżynierii w Przemysłu otrzymała polecenie wybudowania jak najspieszniej gmachu dla komendy korpusu, tak, aby z początkiem października r. b. budynek mógł być oddany do użytku. — Rada powiatowa w Dobromilu uchwaliła corocznie składać po 100 złr. jako subwencję dla 2 nauczycieli z tegoż powiatu, kształcących się na kursie nauk zręczności w Krakowie lub Sokalu.

Z teki ś. p. Artura Bartelsa.

SZKODA POLEK.

W kraju naszym, gdzie na głupcach nigdy nie zbywało, Gdzie pantofel był insygnią znaczenia mężatek, Gdzie się wszystko podług woli kobiet zwykle działo, Nie dziw, że naliczyć można kopami waryatek; Lecz wśród tego, były także te cudne istoty, Które w życiu nam świeciły jak jasna pogoda, Pełne wdzięku, pełne serca i ślicznej prostoty, Oj szkoda nam takich Polek, szkoda, wielka szkoda.

Te panienki, te przez Pola śpiewane szczebiotki, Takie niegdyś zacne łzawe, a także urocze, Powierzchnownie, zda się jakieś paryskie kokotki, Spojrz tylko na te turniury, koki i warkocze; Głębiej nieco, puste dzwony z serduszkami z metalu Brzęczącym, bo brzęczeć każe interes lub moda, Oj, trudno też na nie patrzeć, nie powiedzieć w żalu: Szkoda Polek, ślicznych Polek, oj szkoda ich szkoda!

Coute que coute, wyjdę prędko za mąż, aby ton u-
[trzymać,

Tem lepiej jak za kalekę starca, lub kretyna, Przedewszystkiem pod pantoflem męża krótko trzymać I zrobić zeń dla swych wygod coś na kształt murzyna; Oto wszystko czem zajęte są dziś damskie głowy, O czem marzy tak mężatka jak panienka młoda, Nie ma dziś tej najpiękniejszej narodu połowy. Oj szkoda nam Polek szkoda, szkoda, wielka szkoda.

Ale z wszystkich najsmutniejsze te Hermafrodyty Krótkowłose, w okularach, i w ciasnej spodni, W których śladu już nie dostrzedz nawet i kobiety, A tem bardziej naszej ślicznej, uroczej dziewicy, Śmieszne ofiary postępu, który myślą szczerze, Że im w świecie powodzenia i powagi doda, Głupstwo swe za szczyt rozumu biorą w dobrej wierze; Oj szkoda nam dawnych Polek, szkoda, wielka szkoda!

Tfu do djabła! — nie doktorek, ani adwokatek, Ani pustych filozofek bez treści i wątku, Nam potrzeba żon uczciwych, zacnych siostr, i matek, Nam potrzeba kobiet serca, i kobiet rozsądku; Nam potrzebne łezki wasze, i wasze uśmiechy Świeże, czyste i ożywcze jak zdrojowa woda, Nam potrzebne ustek waszych słoweczka pociechy. Szkoda Polek, szkoda Polek, oj szkoda nam, szkoda!

P O T Y.

Trzech bezikowiczów po dobrem śniadaniu, Przy drugiej butelce piwa angielskiego, A ztąd podniesionem sercem zaufaniu, Tak sobie gwarzyli, czekając czwartego: — Coś to nam, panowie, Michał się dziś późni, Z małżonką jak zwykle zapewne drą koty.

Już to w jego domu hałasu jak w kuźni,
Niezawodnie żona daje mu na poty....

— Ale powiedz wasan Antosiu kochany,
Jak to tam u ciebie z Jejmością się dzieje,
Ty co nie w posagu byłeś zakochany,
A w czystej miłości składałeś nadzieje,
Jakże tobie dzisiaj po trzech latach próby,
Czyś znalazł coś szukał; owe wdzięki, cnoty,
Tę równość uczucia, czy też tak mój luby,
Jak Michał nieborak dostajesz na poty?

A dajcież mi pokój... wszak wdzięki te znacie,
Powszednie nadwyzczaj przy świetle i we dnie,
Zaś cnoty o których pojęcia nie macie,
Tak trudno je dostrzedz, nie mniej też powszednie,
Lecz za to czi własnej bez granic oddana,
Wszystkie w sobie widząc aniołów przymioty,
Każe mi przed sobą padać na kolana,
I ztąd... wiem kochanku, dostajesz na poty...

No mniejsza już z tobą, twoja przyznać można
Przynajmniej jasnieje pięknnością swą wiejską,
Ale moja proszę cielecina z różną,
Ma się za Wenerę jakąś Medycejską,
Chce, żebym w zachwycie przed jej wdzięków zbiorem,
Nieustannie do niej odbywał zaloty,
A że nie znajdzie mię do tego skorym,
Więc... — Aha, rozumiem dostaniesz na poty.

Teraz ja wam moją Imostkę opiszę:
Nic się nie odznacza z kobiet innych tłumu,
Jak gąska rozmawia, a jak kura pisze,
Ma się jednak w duszy za ekstrakt rozumu,
Medycynę, prawo, zna jak swe pacierze,
Nawet ciał niebieskich znane jej obroty,
A że w tę uczoność nie bardzo ja wierzę,
Więc — tak jak my wszyscy dostajesz na poty.

Oj prawda niestety! niczem kwiat jest bżowy,
Jak zaczął nam dawać na poty te panie,
Nigdy im nie dosyć, codzień zarzut nowy,
I nowe na mężów bez końca stękanie;
Każda z nich jest gwiazdą, księżycem lub słońcem,
Zbiorem wszystkich wdzięków, i ekstraktem cnoty,
Mądrością bez granic, spróbuj koniec końcem
Choć w jedno nie wierzyć, dostajesz na poty.

A czyjaż to wina? — nas samych panowie,
Co też nie grzeszymy zbytkiem roztropności,
I żenim się zwykle szach, mach, po połowie
Jak nie z interesu, pewnie z ciekawości;
Ale otóż Michał, jesteście w komplecie,
Hej kart i stolika dalej do roboty,
Dobrze, że dam naszym tu niema, bo wiecie
Mocno moglibyśmy dziś dostać na poty.

JESTEM GŁUCHY.

Co za radość, co za szczęście, o wdzięku starości,
Nigdy nie był tak szczęśliwy w życiu mojem całym,
Każden dzień o krok mię zbliża do doskonałości,
I nie wątpię, że w dniu śmierci będę doskonałym.
Do mych zalet tylu głośnych, do mej znanej cnoty
I wdzięku, który cechuje postać mą i ruchy,
Brakowało mi jednego — brakło mi głuchoty,
Jestem głuchy, jestem głuchy, najkompletniej głuchy!

Dawniej słuchiwać musiałem rozmów i dowodzeń,
Jeśli męskich, to o kartach na dzień po sto razy,
Z wzmianką najdramatyczniejszych w miłoskach po-
[wodzeń,

A zawsze z tem ja przekłetem na początku frazy.
Dzisiaj sześciu polityków dysputa zacięta
Ledwie tyle dla mnie waży, co brzęczenie muchy,
(Godzinami słuchać mogę nawet)
Co za cisza uroczysta i spokojność święta,
Jestem głuchy, całkiem głuchy, najkompletniej głuchy.

Z ust dam słuchać mi kazano godzinne rozprawy
O staniku, co był zawsze marszczony lub gładki,
Lub wywód pełen emfazy, choć miernie ciekawy,
Obowiązków żony, córki, chrześcianki i matki,
Z dobrą dozą w końcu plotek, i ludzkiej obmowy,
Na zasadzie czi bliźniego, i wewnętrznej skruchy,
Dziś stoicznie słuchać mogę podobnej rozmowy,
(Dziś nawet w obec teorii pani B...)
Jestem głuchy, mocno głuchy, najkompletniej głuchy.

Dawniej mię niecierpliwili, ten ów, ta i owa,
Dzisiaj widzę się z rozkoszą, bo nie słyszę wcale,
A choć nieraz się domysłam, o czym u nich mowa,
Za system noninterwencji pana Boga chwale,
Nawet często chociaż słyszę, i choć mię dochodzą
Konwersacyi jakie takie, choć słabe okrucy,
Wiedząc że najpewniej głupstwa jakiegoś dowodzą,
Jestem głuchy, jestem głuchy, najkompletniej głuchy.

Dawniej głowa mi pękała od dzieciaków krzyku,
Rozkosznie miarkowanego małżonki gderaniem,
Dziś to wszystko się zmieniło, na coś, jak w gaiku
Gwar ptaszątek, z turkaweczki czułem gruchotaniem,
Podziwienie wszystkich wzbudzam drażliwości brakiem,
Próżno mi nad głową wrzeszczą młode moje zuchy,
Żona pieni się ze złości grożąc mi kułakiem,
Jestem głuchy, całkiem głuchy, najkompletniej głuchy.

Naprzykład w tej oto chwili, kto wie co tam prawią,
O mnie ludzie — źle zapewne, ale ja nie płaczę,
Przekonany, że się ze mną najprzedziwniej bawią,
Wszystko co jest tylko złego na dobre tłumaczą;
Pani mówisz żem nieznosny — pan żem safandula,
A gdy zechcę u panienek poszukać otuchy,
Dowiem się, żem arcy stara i nudna szkatuła,
Ale na to wszystko głuchy, najkompletniej głuchy,

KRONIKA.

Prenumeratorowie „Kurjera Krakowskiego“ otrzymają w bież. miesiącu, począwszy od przyszłego numeru, bezpłatny nadzwyczajny Dodatek w formie książkowym, zawierający „Pogadanki z literatury, sztuki i życia krakowskiego“, ogłoszone w sali hotelu saskiego, przez p. K. Bartoszewicza. Dodatek ten stanowić będzie dla Prenumeratorów kompensatę za numer „Kurjera“ z poprzedniej niedzieli.

Dziś o 5 po poł. w sali hotelu Saskiego piąta Pogadanka p. K. Bartoszewicza. Program: Dla czego panny nie wychodzą za mąż. Jak się u nas zawierają małżeństwa. Nowe poezje. Kołtun polityczny.

Odczyt Henryka Sienkiewicza. (ild ku.) Z mównicy publicznej odezwał się wczoraj u nas znakomity autor „Ogniem i mieczem.“ Za przedmiot odczytu obrał sobie p. Sienkiewicz nie „Wrażenia z Hiszpanii“ co było pierwotnie zapowiedziane, lecz „powieść historyczna“, a więc materję, którą sam z niesłychanym mistrzostwem uprawia. W obronie tej powieści, potępionej przez dzisiejszych krytyków, Taine'a, Brandesa i wielu innych, skruszył p. S. kopję i, powiedzmy odrazu odniósł na wszystkich punktach walne zwycięstwo.

„Jeśli mi zrobiono zarzut, że występując z odczytem dzisiejszym, mówię „pro domo mea“ powiem, że tak jest w istocie“. Temi słowy rozpoczął Sienkiewicz prelekcję. Następnie w wywodach, nacechowanych niepoślednią siłą zdrowej argumentacji, oraz urokiem i barwnością stylu odpierał p. S. ciężkie zarzuty czynione powieści historycznej. Zaczął od znanego autora „Głównych prądów literatury XIX. wieku, — J. Brandesa, który twierdzi, że powieść historyczna, to fałszowanie dziejów, to fantazyowanie na niekorzyść ich prawdy. Głośną jest anegdota Brandesa wypowiedziana w Warszawie o tej kawie figowej, która jeśli jest figową, to niemoże już być prawdziwą kawą. Ma to być aluzja do historycznego opowiadania, które nie zgadza się z prawdą, skoro idealizuje przeszłość, uplastycznia ją nam w świetle indywidualnych poglądów autora, patrzącego na ówczesny świat ludzi i wypadków przez pryzmat odmiennych całkiem, bo dzisiejszych poglądów i uprzedzeń. Owi przeciwnicy nie szczędzą nawet powieści historycznej miana haszyszu, który obalamu człowieka, zniechęca go do teraźniejszości. Zdaniem Sienkiewicza zarzuty powyższe są niesłuszne. Powieściopisarz obdarzony intuicją choć nie może sam obserwować epoki, na której tle snuje powieść, nie będzie jednak fałszował prawdy dziejowej; stworzy on dzieło, będące niejako jej dopełnieniem, komentarzem. Dzięki fantazyi można odtwarzać ludzi i epizody dawne, które jeśli nie będą w szczegółach zgodne z charakterem i duchem czasu, to w każdym razie nie dadzą nam, jak tego pragną oponenci, bajki lub spaczonych historii. Historyczne badania nie powinny wykluczać twórczości. Owszem ona je zabarwia, lepiej uplastycznia, a postaci stworzonych nie pozbawia prawdy. Mamy wszak i dziś zupełnie sprzeczne poglądy historyografów na różne fakta historyczne, epoki, bohaterów. A mimo to ci panowie nie fałszują historii. P. Sienkiewicz słusznie zaznaczył, że nie należy stawiać

hamulca natchnieniu i wyobraźni, każdy kierunek literacki, każda gałąź jest dobra i powinna się rozwijać, jeśli ma przedstawicieli z prawdziwym talentem. Dzisiejsi krytycy nie uznają niostety tej swobody w wyborze materji literackiej, stawiają niepotrzebne rogatki, po za które pisarzowi przejść wzbraniają. O powodzeniu odczytu, naturalnie kasowem, mówić chyba zbyt wcześnie. Sala hotelu Saskiego była zapełniona po brzegi, a kasa „Wzajemnej akademickiej Pomocy“ zyskała niebawem dochód w kwocie 500 złr.

Korowód. Wczoraj około godziny wpół do ósmej wieczorem zajaśniało nagle od strony ul. Wiśniej. Przechodnie, wracający z odczytu Sienkiewicza przypuszczali, że to niezawodnie pożar. I nie omylili się bardzo, gdyż był to ogień, ale bezpieczny, żarzący się od rozpalonych pochodni z jakimi około 200 akademików defilowało przez główny rynek i ulicę szpitalną. Tam odezwały się śpiewy i... na balkonie ukazał się ten, który był przedmiotem owacy — prof. Korczyński.

Łazienki krajowe. Wczoraj o godz. 12 w południe odbyło się uroczyste otwarcie nowych łazienek p. Kazimierza Henisza, urządzonych przy ul. Zwierzyńckiej l. 6. Przy otwarciu byli obecni: prezydent Dr. Słachetkowski, Rady miejscy, Rady Magistratu, Dyrektor Niedziałkowski, lekarze, obywatele, adwokaci, wreszcie przedstawiciele tutejszej prasy. Obecny był również prof. Dr. Korczyński, owacyjnie witany z powodu zręczenia się proponowanej posady protomecyka we Lwowie. Zakład kąpielowy p. Henisza urządzony jest z wielkim komfortem i zastosowaniem wszelkich możliwych udoskonaleń; posiada obszerne wanny marmurowe z tuszami, termometrami itp. Przy wejściu znajduje się elegancka poczekalnia, zaopatrzona w czasopisma, w głębi zaś korytarza efektowna, sztuczna grota z wodotryskiem. Łazienki w niczem nie ustępują pierwszorzędnym tego rodzaju zakładom zagranicą; urządzeniem ich zajmował się p. Jaworzyński, architekt. Z okazji otwarcia łazienek złożył p. Henisz 100 złr. do rąk p. Prezydenta, z przeznaczeniem 50 złr. dla podupadłego rzemieślnika i 50 złr. na rzecz Tow. oświaty ludowej. Wielka liczba osób wczoraj już do późnego wieczora używała kąpeli: Nowemu zakładowi: „Szczęść Boże“.

Jubileusz Kossaka święciło w czwartek nasze Koło literacko-artystyczne. Uroczystość ta była, jak to zaznaczył prof. German, wstępem do prawdziwego jubileuszu półwiekowej działalności artystycznej, jaki dla p. Kossaka przygotowuje Klub malarzy i rzeźbiarzy. Do tego wyrazu uznania przyłączy się cały kraj, więcej, bo nawet Polska cała. Szereg przemówień w kole zaignaurował p. German, podnosząc solidarność członków Koła, które dziś zamierza uczcić swego prezesa a nie głośnego artystę.

W dalszym ciągu przemawiali: pułkownik Miłkowski, Dr. Sciborowski, hr. K. Przeździecki, dyr. Łuszczkiewicz, prof. Bylicki, prof. Zattey i inni. Dr. Bandrowski wykazał w pięknej mowie znaczenie Kossaka dla jedności Rusi i Polski, p. Siemaszko wniósł toast od artystów dramatycznych, p. Bełcikowski zaś zakończył staropolskiem „kochajmy się“. Z Monachjum nadesłało zbiorowy telegram od kolonji artystycznej.

Promocye uniwersyteckie. Dnia 3 b. m. w pięknej auli uniwersyteckiej, wobec nader licznie zebranej młodzieży akademickiej i grona publiczności, odbyła się promocya na Doktora praw *Witolda Nałęcz Chwalibogowskiego* z Krakowa rodem, najmłodszego syna p. Stanisławy z Macewiczów Chwalibogowskiej i ś. p. Stanisława Chwalibogowskiego, byłego o-marszałka powiatu Chrzanowskiego, w którym dziedziczył znane powszechnie z uroczego położenia „*Niegoszowice*“ tuż przy drodze żelaznej przed Krzeszowicami położone, a dziś do księcia Lubomirskiego należące.

Dzień przedtem odbyła się takż sama promocya na Dra. praw. p. *Marcina Augusta Feintucha* krakowianina, syna pp. Stanisława i Józefy z Rosenzweigów Feintuchów, właścicieli historycznego domu w Rynku „szarą kamienicą“ zwanego.

Odczyt p. Gawalewicza. (K) W Niedzielę 7 bm. odczytał p. Marjan Gawalewicz, znany literat warszawski rzecz „o słowiku ukraińskim.“ Przez wgląd na sympatycznego prelegenta, ciekawy przedmiot odczytu, oraz humanitarny jego cel (Bratnia pomoc Uniw.) publiczność licznie zapelniła salę hotelu Saskiego. P. Gawalewicz barwnie skreślił młodzieńcze lata Bohdana Zaleskiego, wpływy i wrażenie, jakim wówczas piewca ulegał, silnie akcentując tę bezgraniczną, niemal przesadną miłość do ojczystej ukraińskiej ziemi, która zawsze przepelniała serce poety. Jego dumki, ballady, wszystko to usnute na tle kozackiego życia Zaporozża i S'czy, owiane niewysłowioną tęsknotą i żalem, a przytem tak miłe i wdzięczne, bo na patriotycznej zagrane lutni. W dalszym ciągu podał p. G. ciekawe szczegóły, dotyczące pierwszych i późniejszych lat twórczości poety, scharakteryzował jego stosunek do Mickiewicza i Odyńca, ową niechęć którą Bohdan żywił do lutni Juljusza, dalej pięknie opisał dzieje miłości ukraińskiego lirnika, wiek dojrzały, nieodstępującą go nigdy nostalgję, wreszcie po wyliczeniu wielu swiatek, zwrócił prelegent uwagę na cienie w poezji Bohdana, a mianowicie zarzucił mu pewien szowinizm, postaciom kozackim, atamanom zbyt idealne kontury, a samym utworom brak akcyi dramatycznej. Te, co Bohdan, niwę uprawiali także Sew. Goszczyński, autor „Zamku Kaniowskiego“ i Ant. Ma'czewski — wzajem się oni uzupełniają. Za odczyt, ujęty w piękną formę, podziękowali słuchacze p. G. serdecznym a długim oklaskiem.

(Bn.) **Amatorskie przedstawienia**, urządzone we środę i czwartek, przez klub malarzy i rzeźbiarzy w teatrze krakowskim wypadły bardzo dobrze. Kulminacyjnym punktem była: „*Dzika różyczka*“ Błizińskiego, drogocenne pieściółko sztuki dramatycznej, ostatnio z niesłychanym sukcesem przedstawione na scenie poznańskiej. Niespożyte uczucie miłości ojczyzny elektryzuje duszę owianego prądem czasu, obojętnego zda się na dźwięki patriotyczne, młodzieńca, podnosi go duchowo i rozżarza tlejącą choć tłumioną iskrę szlachetnych porywów. „*Różyczkę*“ odegrali amatorowie, jako tacy, wzorowo. Na szczególne wyróżnienie zasługują panie: Ba... i Chy... oraz pp. hr. C. i p. M. Przedstawienia dopełniły piękne żywe obrazy układu znanych artystów - malarzy pp. Piotrowskiego i Radziejowskiego, pantomina „*Gra w ciuciubabkę*“ wybornie pomysła-

przez p. Piotrowskiego, oraz śpiew sympatycznych artystów lwowskiej opery: p. Patkiewiczównę i p. Wierzbickiego.

Wieczór ku czci Szewczenki. Sala Towarzystwa Ubezpieczeń była 1 Kwietnia widownią pięknego obchodu 28 rocznicy zgonu znakomitego piewcy ruskiego Tarasa Szewczenki. Uroczystość tę zaszczytili swą obecnością książę biskup krakowski, prezydent miasta, profesorowie naszej Wszechnicy z rektorem Dr. Kasparkiem, a wśród nader licznie zebranej publiczności zauważyliśmy wybitnych przedstawicieli inteligencji miejskiej, oraz liczne zastępy młodzieży akademickiej polskiej i ruskiej, która pomna historycznej jedności bratnich narodów, wspólnych dążeń i ideałów — złączyła pod tem hasłem swe siły, ku uczczeniu wielkiego poety.

(Art. nad.) **Budowa szkół ludowych dla dzielnicy VI** postąpiła o tyle, iż gmina traktuje o nabycie 780 sążni w ulicy Topolowej, od pani Karoliny Turnau nabyć się mających. Jak wiadomo dzielnica VI zabudowuje się w ostatnich latach bardziej, niż inne. Według wykazu w budownictwie przybyło 108 realności w 10 latach, a Rada szkolna okręgowa wykazała, iż przeszło 800 dzieci uczęszcza z tej dzielnicy do śródmieścia, wyczekując przy rampie na przejście pociągów, lub ich aranżowanie. Dla ulic więc Kopernika, Blichowej, Strzeleckiej, Lubicz, Rakowieckiej, Topolowej, poszukiwała gmina przez swoich delegatów i magistrat odpowiedniego planu i miała do wyboru plac Aryański z któregooby po otwarciu ulicy 2000 sążni odciąć należało, plac w ogrodzie Angielskim, plac przy p. Fregowej przy ul. Lubicz, plac p. Beckmana, Langrocka i plac pani Turnau. Wydelegowaną była komisya pod przewodnictwem Dra Stycznia, która po wysłuchaniu zdania inspektora, fizyka i budownictwa, oświadczyła się za placem ostatnim, jako najodpowiedniejszym po cenie umiarkowanej 14 zlr. za sążen — powtarzamy po cenie umiarkowanej, gdyż obecnie nigdzie po 14 zlr. za sążen gruntu nabyć nie można. Punkt obrany, wobec faktu, iż wał forteczny przerzucony jest po za cmentarz, będzie stanowił dla tej dzielnicy sam środek, zwłaszcza, iż za przyszłą szkołą przychodzą grunta fundacyi Lubomirskich, zabudować się mające fronty aż do bramy fortecznej. Wobec takiego więc prawdziwego stanu rzeczy złośliwą była korespondencya umieszczona w „Kurjerze lwowskim“ Nr. 100, tchnąca złością a wykazująca nieznaną stosunków miejskich, oraz brakiem odwagi wystąpienia w dziennikach miejscowych, do których ta sprawa należy. Dziwić się tylko należy Redakcyi, iż przyjmuje podobne błędne informacje polegające na niechęci osobistej Szanownego Korespondenta do urzędnika Magistratu, którego żoną ma to nieszczerście posiadać grunt, odpowiedni na cele miejskie.

Parlamentarni mówcy amerykańscy. Ameryka, ojczyzna najśmielszych przedsiębiorców, wydaje również niezwykłych mówców parlamentarnych. Według doniesienia jednego z tamtejszych dzienników deputowany radykalny Mak-Kir, wygłosił niedawno przeciwko Anglii mowę, która ciągnęła się, ani mniej, ani

więcej tylko... 27 godzin. Rozpoczął on swoją mowę we wtorek o 1-szej z południa, a ukończył ją nazajutrz we środę o 4-tej popołudniu! W ciągu tej niebywalej — długości mowy, Mak-Kir wypił 25 litrów wody. Jatkie zachowanie się było słuchaczy i wielu z nich dotrzymało placu mówcy, dziennik amerykański niestety nie wspomina!

Polityka sultańska. Od niezbyt dawna przestrzegany jest ściśle w Turcyi rozkaz sultana, zabraniający wszystkim tamtejszym dziennikom donoszenia o śmierci monarchów. W ten sposób, jak się zdaje, chciałby sultan upewnić swoich poddanych, że wszyscy panujący są nieśmiertelni, a temsamem i wszelkie zamachy na życie sultańskie byłyby bezowocne. Z woli zatem Jego Sultańskiej Mości królem bawarskim jest dotąd Ludwik II, cesarzem niemieckim Wilhelm I, carem rosyjskim Aleksander II itp. Również niewolno tymże dziennikom donosić o jakichkolwiek zmianach dynastycznych, lub abdykacjach; dlatego do tej pory na szpaltach pism tureckich królem serbskim pozostaje Milan, rządzący wspólnie ze swoją małżonką, Natalją, narodem.

S Z A R A D A.

Jak <i>pierwsze</i> brzmi, —	Gdy wzrok i gest
To powie ci,	W pogoni jest
Chociażby małe dziecię,	Za jakąś „serca damą,“ —
Gdy pocznie bąk	To pogoń ta
Śród łez i mąk	Wciąż trwa i trwa,
Już szperać w alfabecie.	Aż powiesz <i>trzecie samo</i> .

U Ewy cór	Zdejm <i>trzecie</i> też
Wynajdziesz wzór,	Z właściwych leż,
Chcąc zdobyć tę zasługę,	Zsuń z <i>pierwszem</i> , i oboje
By starych szat,	Do pary sklej, —
Pozbawić lat,	A będzie lżej
A dać im <i>pierwsze-drugie</i> .	Nieś jadła i napoje.

Gdy lubisz blask,	Weź <i>trzecie</i> wciąż
I huk, i trzask,	I z <i>drugim</i> zwiąż, —
To weźmij <i>drugie-pierwsze</i> .	Wypadną rzeczy z tego,
Jak trzeba rzuć, —	Co każdych szal
A poczną pruć	(Choć kupcom żal)
Przestrzenie jak najszerze.	Scisłości pilnie strzegą.

Gdy wiatr dmie	Kto wreszcie chce
W kieszenie twe, —	Poszukać, gdzie
Jest na to sposób przecie:	Szarady <i>całość</i> walna, —
Bo życia pług	To tkanę ma, —
Pociągnie dług —	A ztąd ją zna,
I poznasz <i>drugie-trzecie</i> .	Że jest nieprzemakalna. —

Lu... Ko...

Pierwszy z prenumeratorów, który nadesłał dobre rozwiązanie niniejszej szarady, otrzyma w nagrodę powieść J. U. Niemcewicza p. t. „Jan z Tęczy“ — Osobna nagroda dla Krakowa, osobna dla prowincyi.

Znaczenie poprzedniej szarady: **Armata.**

Dobre rozwiązanie nadesłali z Krakowa: Stasio

Krzywczycki, J. Wiśniewski ucz. I. kl. gimn., Ambor ucz. I. kl. gimn. i pan Eugeniusz Koziański.

Z prowincyi dobre rozwiązanie nadesłali: p. Szymon Hołowaty z Oleszyc i p. Bronisław Woliński z Międzyńca.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Nie kupujcie amerykańskiej koniczyzny! Pod tytułem powyższym jedno z pism warszawskich zamieszcza następujące ostrzeżenie dla rolników: Niedawno temu dała się dotkliwie we znaki rolnikom naszym pszenica amerykańska, zasypująca nasze rynki targowe; obecnie zagraża nam konkurencja koniczyzny czerwonej amerykańskiej. Na szczęście jednakże nowy ten konkurent nie jest dla nas zbyt niebezpiecznym, gdyż klimat nasz kładzie tamę jego rozpowszechnianiu się. Koniczyzna ta daje znacznie mniej paszy aniżeli krajowa i wymarza bardzo łatwo. Nadto trudniej się suszy po skoszeniu, gdyż jest porośnięta gęstemi włoskami. Koniczyzna amerykańska ma dalej mniejszą wartość od krajowej i jest od 10 do 15 rubli na korcu tańszą. Ostrzeżenie przed tą koniczyzną zamieszczała już w swoich sprawozdaniach warszawska stacja oceny nasion, w obecnej chwili należy je atoli powtórzyć, ponieważ coraz więcej prób amerykańskiej koniczyzny zaczyna się u nas pojawiać. Tę ostatnią, z pozoru bardzo podobną do naszej krajowej, rozpoznać można po obecności w próbce niektórych czysto amerykańskich chwastów, jak „Bożybył posypek“ (ambrosia artemisiae folia). „Srebrnik norweski“ (potentilla norvegica), „Babka wąsata“ (plantago aristata) itd.

Wystawa targowa. Za staraniem Towarzystwa gosp. galic. odbędzie się we Lwowie w dniach od 8-go do 15 września r. b. „Wystawa targowa“ żywych inwentarzy, bydła rozplodowego, koni, owiec, trzody chlewnej i drobiu, połączona z wystawą mleczarstwa.

Warsztat naukowy garncarski w Porębie jako zakład krajowy, został przez Wydział krajowy wprowadzony w życie. Kierownikiem zakładu jest p. Fryderyk Lachner, wermistrzem p. Tytus Sławiński, kuratorem zakładu mianował Wydział krajowy p. Michał Bobra, pełnomocnika dóbr Poremby.

O postępie robót około zalesienia wydmysk w Galicji, podaje „Gaz. Lw.“ sprawozdanie za rok 1888. W okręgu niskim zalesiono 247, tarnobrzeskim 127, jarosławsko-cieszanowskim 87, jaworowsko-mościskim 137, razem 598 hektarów.

Teatr, Literatura i sztuka.

Z teatru. W ubiegłym tygodniu gościł na scenie naszej dawny ulubieniec, dobrze znany krakowskiej publiczności, Roman Żelazowski. Rozgłos, jakim prasa współczesna otoczyła dawnego krakowskiej sceny bohatera sprawił, że gościnne występy jego cieszyły

się dawno niewidzianem powodzeniem i uznaniem. W pięciu rolach, z liczby najlepszych swoich kreacji wystąpił artysta w Krakowie. Dwie z nich, mianowicie Franciszka Moora i Uriela Akosty należą do t. z. bohaterskiego repertoaru, dwie następne do zakresu ról salonowych. Kto go widział po kolei w powyższych rolach, jak je p. Żelazowski dziś gra — ten miał sposobność ocenić cały zakres jego talentu. Jeżeli popis tego rodzaju uważany być może pod pewnym względem za egzamin z artystycznego postępu, to egzamin ten zdał p. Żelazowski z największą dla siebie chlubą. Jeżeli kiedy, to obecnie Kraków szczerze pozazdrościł Lwowowi, który artystę stałe gości w swych murach.

Szczupłość miejsca wyznaczonego do sprawozdawczej notatki, nie pozwala nam pięknej grze artysty poświęcić obszerniejszego rozbioru. Znane zresztą są kreacje powyższe z czasów dawniejszego pobytu artysty na naszej scenie, dziś nadmienić tylko ryczałtem wypada, że artysta urósł w każdym calu, — że bohaterskie role, jak Franciszka i Uriela, wychodzą w grze jego tak plastycznie, nacechowane są tak głębokiem zrozumieniem i noszą na sobie tak wybitne piętno pracy umysłowej, że artysta może iść śmiało w zawody z najpierwszymi dziś tego zakresu ról, na scenach polskich, przedstawicielami. Dojrzały talent, intuicja artystyczna na wskróś indywidualna, pomysłowość szczegółów, wreszcie zupełnie odpowiednie warunki fizyczne stanowią siłę artysty i są mu sprzymierzeńcem na drodze do sławy artystycznej. Potężnie, pojęta i odczuta rola Uriela, pełna refleksji i uczucia kreacja Augusta („Przed ślubem“), wreszcie pełna subtelnych odcieni i drobiazgowej pomysłowości rola Strasza w „Rozbitkach“ pozostawiły trwałe i niezatarte wrażenie w pamięci najżyczliwiej dlań us. osobionej krakowskiej publiczności, która też znakomitego gościa swego przyjmowała z nieklamnym zapałem.

W ciągu występów p. Żelazowskiego nasi artyści starali się godnie dostroić do poziomu swego towarzysza. Z ról świetnie oddanych, których niepodobna pominąć milczeniem, wymienić wypada rolę Karoliny w „Montjoye“ znakomicie oddaną przez p. Sułkowską, tudzież rolę Sylwy i Ben Jowaja w grze pp. Wernera i Śliwickiego. Nakoniec w tejże komedii świetnie odegrała drobną rolę pacholęcia p. Sierpińska.

Sylf.

(B) W Towarzystwie muzycznym odbył się w piątek 12 bm. czwarty koncert, uświetniony współudziałem panny Józefy Szlezygier, primadonny koloraturowej opery warszawskiej. Prawdziwą niespodziankę zrobił p. dyr. Barabasz tej części publiczności, która nie miała sposobności słyszeć p. Szlezygier dwa lata temu na akademickim wieczorku, ku czci Mickiewicza. Zebrani za to onegdaj w sali reductowej poznali śpiewaczkę niepośledniej miary, której talent i praca bez pomocy reklamy i hombugu, zapewniły pierwszorzędną stanowisko w operze warszawskiej. Szlachetne brzmienie, zachwycająca modulacja, jakiś dziwny spokój w traktowaniu rzeczy klasycznych, jak np. arii Zuzanny z op. „Wesele Figara“, a obok tego iście słowiczy tryl — oto główne, choć nie wszystkie zalety naszego sympatycznego gościa. Panna S. z brawurą odśpiewała poloneza

z op. „Mignon“, pieśni „Zeleńskiego, Galla i Chopina“, a nad program kilka utworów, między innemi znaną rzecz „o dziewczęciu“ Galla. Publiczność entuzjastycznie (objaw u nas rzadki) wyrażała swe uznanie dla warszawskiego słowika, darząc go długim, serdecznym oklaskiem. Nawet piękne panie składały rączki do aplauzu Orkiestra amatorska pod batutą dyr. p. Barabasza, oraz koncert D-moll Reineckiego, odegrany przez p. Nowacka dopełniły programu.

Przestawienie amatorskie. Dziś w niedzielę 14go kwietnia danem będzie w lokalu towarzystwa drukarzy i litografów „Ognisko“ przedstawienie amatorskie tow. c. k. weteranów wojskowych na rzecz funduszu wdów i sierót po członkach. Program: „Ciężka próba“ komedia w jednym akcie z francuskiego; „Stefan z Pokucia“, monodram w jednym akcie przez A. Ładnowskiego; „Łzy kobiece“, komedia w jednym akcie z francuskiego.

Benefis p. Stępowskiego, ostatni w tym sezonie odbędzie się d. 27 kwietnia. Widowisko złożone będzie z 2 sztuk: „Dzkiej Różyczki“ Józefa Bliźnińskiego, którą publiczność z takim zapałem przyjęła, oraz z krotchwi Józefa Łozińskiego p. t. „Jestem literatem“, granej z niemałym powodzeniem w Warszawie w teatrze Małym. Przedstawieniu doda uroku współudział pani Hoffmann, która z grzeczności dla kolegi-beneficyanta odegra w „Dzkiej Różyczce“ śliczną rolę mamki.

W Lizbonie na dorocznej wystawie obrazów otrzymał dyplom honorowy Józef Zaborski, rodem z Siedlec, (Król. Pol.), za obraz „Taniec finlango.“

Namiestnictwo zabroniło wystawienia w teatrze hr. Skarbka we Lwowie trzyaktowej komedii Valabregua „La Sécurité de famille“ (Ajencja ku ochronie rodzin), ze względu na niemoralną treść i ślizkie sytuacje, któremi sztuka ta ma być naszpikowana.

P. Dyonizy Zaleski uprasza osoby posiadające listy ś. p. ojca jego Bohdana, o nadesłanie takowych bądź w kopii, bądź w oryginałach, które bezzwłocznie zwrócone będą, pod adresem: Mr. Denis Zaleski, Paris, 22 rue d'Armaillé. Potrzebne są one do przygotowywanego właśnie wydawnictwa niedrukowanych dotąd poezyj i korespondencji ś. p. Bohdana Zaleskiego.

Dwutygodnik czeski „Vesna“ poświęcony literaturze, pomieścił sprawozdanie o ostatnich naszych nowościach literackich, a mianowicie: o „Nowellach“ J. A. Sęka, — o „Puławach“ Dębickiego, o Pismach prozą Koźmiana i o Pamiętnikach Wodzickiego.

Konrad Fischer-Sallstein wydał w Lipsku powieść tendencyjną na tle stosunków niemiecko-poznańskich osnutą, pod tyt: „Polnische Weiber.“ Jest to coś w rodzaju utworów Sacher-Masocha i Franzosa'a.

Dr. Paolo Ferrari, komedjo-pisarz włoski, urodzony 5-go kwietnia 1832 r. zakończył życie, rażony apopleksją, w Medjolanie, gdzie był profesorem akademji. Z wielu jego utworów, pisanych na sposób sztuk francuzkich, trzyaktowa komedia, „Dwie damy“ przedstawioną była w Warszawie, w przekładzie Marjana Gwałewicza.

Juljan Zakrzewski, b. tenor opery lwowskiej, a następnie warszawskiej, został obecnie dyrektorem opery... w Kazaniu.

(Lud.) **Przedstawienie sceniczne amatorskie**, które się odbyło w zeszłą środę w sali Kasyna Powszechnego, wypełniły dwie jedno-aktówki i intermezzo wokalmuzyczne. Pierwsza ze sztuk — „Biały wachlarz“ p. Cz. Pieniążka, komedyjka salonowa, trzymana w wytwornym tonie konwersacyjnym, nie bez przymieszki jednak dowcipu i komizmu w sytuacjach, zdrową myśl społeczną przeprowadzająca zrecznie, odegraną została przez amatorów (choć z pewnym wyjątkiem) wcale dobrze i w sposób dużo poprawniejszy od zwykłego dyletantyzmu. W ogóle trzymał tu prym personal niewieści, w osobach pani S., a zwłaszcza panny Ern, która w roli Stefanii była niemal bez zarzutu. Zdolności zaś sceniczne płci brzydszej reprezentował chlubnie p. Bł., grając małą rolę Dudakowskiego z zacięciem rutynowanego artysty. Były jeszcze jednak usterki w odtworzeniu komedii, chociaż zresztą pomimo nich, sztuka się podobała tak, że jej autora wywoływano z zapalem. — Druga sztuka, Chęcińskiego „Cicha woda“ ta prawdziwa perelka starszego cokolwiek repertuaru, została odegraną przewybornie. Zdumiewać się trzeba było, że [się [tu [widzi przecież amatorów tylko, a nie artystów z zawodu, i to artystów wysoce utalentowanych. Taka np. Rochowa, interpretowana przez panią P. to skończona i wykończona we wszystkich szczegółach kreacja, której trafnego obmyślenia i pełnego prawdy, a jednak nie trywialnego wykonania pozazdrościć by mogła nie jedna zawodowa i zdolna „matka charakterystyczna“. Taki Roch w grze p. Kr. to typ żywy, a z takim talentem, tak prawdziwie i wiernie odtworzony, że kazał zapominać o deskach i kinkietach teatralnych. Taka Ludwika, chociaż grana przez bardzo młodziutką amatorkę, i w dodatku jeszcze cudzoziemkę, która z trudnościami języka łamać się musiała, to przecież, pomimo wszystko, wcielenie prawdy, uczucia, i dziewiczego wdzięku w najszlachetniejszym rodzaju. Taki nareszcie Wiktor w osobie p. W., to stanowczo niepospolita zdolność, która nietylko wywiązuje się zwycięzko z trudnej i niewdzięcznej zazwyczaj roli „amanta“, lecz umie jeszcze w niej miejscami literalnie porywać widza, grając przytem z rutyną wprawnego aktora, chociaż podobno po raz pierwszy znalazł się na scenie. Jednemu tylko panu P. w roli Gerwazego możnaby zrobić uwagę, że grając w ogóle dobrze i bardzo poprawną dykcją, zamało akcentował efektowne miejsca. Reasumując rzecz, powiemy już to tylko, że piszący te słowa widział niedawno „Cichą wodę“ na warszawskiej scenie, a jednak gra amatorów Kasyna na porównaniu niewiele straciła. Chór „Sokółów“ w antrakcie dobrze uzupełnił całość przedstawienia, ślicznie wykonawszy kilka śpiewów, z których śpiew komiczny żydowski, na żądanie przepełniającej salę publiczności, dwukrotnie powtarzanym być musiał.

„Nora“ komedia w 3 aktach Henryka Ibsena, przedstawiona wczoraj pierwszy raz na krak. scenie, należy do znakomitych utworów dramatycznych, nacechowanych niepoślednią prawdą psychologiczną, konsekwentnem przeprowadzeniem charakterów od pierwszej do ostatniej chwili, które pociągają ku sobie umysł i serce widza. Pozbawiona okras francuskiej, a więc skandalów i tłustego pieprzyku —

„Nora“ jest komedią szlachetnej miary, która powinna się długo utrzymać na naszym repertuarze.

Tytułową, a zarazem pierwszorzędną rolę w sztuce odegrała p. Gabryela Śnieżko Zapolska i powiedzmy odrazu wywiązała się ze swego zadania znakomicie. Gra artystki, pełna realizmu, a daleka od sztucznych efektów wystudjowaną była do najmniejszych szczegółów, porywała i czarowała widza subtelnem cieniowaniem uczuć i finezją w nieskończenie trudnych momentach, jak np. w akcie drugim, tj. w chwili spotkania się z Krogstadtem, a następnie ukrywania tajemnicy przed mężem. Scena rozłączenia w akcie 3 była kulminacyjnym punktem gry p. Z; p. Sobiesław w roli adwokata Helmera, p. Solski, beneficjent, jako Dr. Rauk, oraz p. Sułkowska, przyjaciółka Nory, dobrze sekundowali p. Zapolskiej, tworząc harmonijną całość.

Przegląd polityczny.

Austryjacka Izba poselska odroczyła w piątek posiedzenia na czas świąt i zebrać się ma dopiero 2 maja. Nad etatem ministerstwa rolnictwa i sprawiedliwości obradować będzie do połowy maja, po czem nastąpi odroczenie do jesieni. Izba panów odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie przed świątami, na którem między innemi przyjęła ustawę o ulgach należytościowych z powodu wykupu propinacyi. Delegacye wspólne zebrać się mają po Zielonych świątach.

Parlament niemiecki odroczył się do 7 maja i w tym czasie dopiero przyjdzie pod obrady noweli karna i prasowa, którą rada związkowa obecnie załatwia. Konferencya w sprawie samońskiej odbędzie się jeszcze przed końcem kwietnia w Berlinie. — Zamiar Papieża utworzenia osobnego arcybiskupstwa w Berlinie, celem odłączenia katolików Marchji brandenburskiej od biskupstwa wrocławskiego, daje powód organowi pastora Stöckera „Reichsboten“ do skarg na ponure, smutne czasy, jakie nastąpią dla Niemiec. „Arcybiskup katolicki, pisze gazeta, zajmie pierwszorzędne, należne mu miejsce u dworu, a kościół ewangelicki ze swoim biednym, generalnym superintendentem zezdjie najzupełniej na drugi plan.“ „Hamb. Korr.“ donosi, że nuncjusz wiedeński, Mgr. Galimberti, zostanie arcybiskupem berlińskim a zarazem i nuncjuszem papieskim, wszakże bez noszenia tego ostatniego tytułu. — Do „Wien. Tag.“ donoszą, że z rozkazu cesarza Wilhelma ulegną zmianie kostjomy dworskie i przywrócony zostanie w zupełności strój z czasów koronacy pierwszego króla pruskiego. W kostjumy takie przybrany już będzie dwór w czasie wizyty cara i króla Humberta.

Ukonstytuowanie się senatu francuskiego, jako trybunału państwowego, odbyło się w piątek, bez żadnego zajścia i stosownie do programu. Senatorowie z prawicy usiłowali w ten sposób demonstrować, iż przybyli w codziennych ubiorach, zamiast we frakach, jak sobie tego życzył prezydent senatu, Leroyer. Po przeczytaniu odnośnego dekretu prezydenta Rzeczypospolitej, nowy prokurator jeneralny, Quesnay de Beaurepaire, odczytał akt oskarżenia, na mocy którego nie

tylko Boulanger, ale także hr. Dillon i Rochefort zostają obwinieni. Następnie odbyło się tajne posiedzenie senatu, na którem powzięto uchwałę co do miejsca, gdzie proces ma być przeprowadzony, oraz wybrano komisję śledczą trybunału. 210 głosami przeciwko 55, uchwalono rozpoczęcie śledztwa. Jednocześnie w Brukselli w hotelu Mengelle, odbyło się posiedzenie komitetu bulanżystowskiego pod przewodnictwem Boulanger'a, na którem obradowano nad kandydatami do przyszłych wyborów, oraz postanowiono jednogłośnie iż obwinieni: Boulanger, Dillon i Rochefort nie stawiają się przed trybunałem. Na tem posiedzeniu było obecnych 4 deputowanych bonapartystów. Komitet bulanżystowski przygotowuje nowy manifest, przeciwko aktowi oskarżenia jeneralnego prokuratora.

W Petersburgu temi dniami uwięziono pewną osobistość, w mieszkaniu której znaleziono dwie miniaturowe bomby, podobno takie same, jak te, które eksplodowały podczas prób czynionych przez nihilistów w Zurychu. Jednocześnie w Wilnie popełnić miano tajemnicze morderstwo, przypisywane nihilistom. Bliższych szczegółów brak dotąd, wszelako faktem jest, że morderstwo popełniono w biały dzień, na ulicy. O gorączkowej działalności od 2 miesięcy nihilistów za granicą, wspomina korespondent „Mosk. Wied.“ dawny nihilista Tichomirow, przebywający na przemian w Paryżu lub Szwajcaryi, który pomimo wystąpienia z związku nihilistów nie otrzymał dotąd pozwolenia na powrót do Rosyi. Piszę on, że dawni jego towarzysze „dają mu obecnie wiele do roboty...“ Ze względu na zakaz poruszania w prasie rosyjskiej kwestyi nihilistycznej „Mosk. Wied.“ nie podają nic więcej; każdy się jednak domysli, że mowa tutaj o jakimś niezwykłym ruchu nihilistów. „Daily News“ otrzymuje wiadomość, jak twierdzi ze źródła wiarogodnego, iż do rąk policyi petersburskiej dostały się „cztery bomby gotowe zupełnie do użytku“. Miejsce, gdzie je odnalazła policja, trzymane jest w tajemnicy, chodzą jednak uprzedzone pogłoski, że bomby te znaleziono w Gatchynie. Prawdopodobnie dało to powód pogłoskom, nie potwierdzonym dotąd urzędownie, o wysadzeniu w powietrze pałacu carskiego, a także o rzuceniu przez oficera gwardyi bomby, która miała zranić cara.

W Rzymie, w dzielnicy Trastevere, 11 b. m. wszczęły się znowu rozruchy, które jednak stłumiono zawczasu. Kilku set robotników bez zajęcia przeciągało ulicami, wzywając zatrudnionych do porzucenia roboty i przyłączenia się do nich. Po interwencji policyi tłum się rozprószył, wojsko jednak zarekwirowane obsadziło mosty na Tybrze, wiodące do głównych ulic miasta.

Wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie londyńskim, zostały przed rząd luksemburski zawiadomione telegraficznie o objęciu regencji przez ks. Nasauskiego. Od kilku mocarstw, w tej liczbie od Francyi i Niemiec, nadeszły już odpowiedzi na tę notyfikację.

Do „Berl. Tag.“ telegrafują, że Papież po świętach Wielkiejnocy udzieli Arcyksiężnie- wdowie Stefanji „różę cnoty“.

Ks. Aleksander Battenberski (hr. Hartenau) przy-

był z żoną do Gracu i jak donosi „N. Fr. Pr.“ osiedli się tam na stałe. Za przybyciem złożył natychmiast wizytę komendantowi korpusu.

Własne Telegramy Kurjera.

Petersburg 14 Kwietnia (pocztą do granicy) Według obiegających pogłosek margr. Zygmunt Wielopolski otrzymać ma nominację na towarzysza ministra spraw wewnętrznych, z przydzieleniem mu spraw dotyczących Królestwa Pol. — Król rumuński Karol popadł w większą niełaskę u cara, niż Milan. — „Świat“ w podburzającym artykule występuje przeciw Francyi z powodu zmian dynastycznych w Luksemburgu. „Niemcy, pisze, odniosły wielkie zwycięstwo nad Francją, a jej obojętność jest zdumiewającą. Luksemburg zamieniony będzie w kraj niemiecki i przybył Francyi nowy wróg.“

Szczakowa 14 kwietnia. Aresztowany przed kilku dniami w pociągu przed Granicą, nazywa się Tadeusz Dwernicki. Znaleziono przy nim plakaty treści anarchistycznej.

Rzym 14 kwietnia. Ojciec św. nosi się również z myślą utworzenia nuncjatury w Londynie. — Król Humbert odwiedzi także króla saskiego, powracając z Berlina. Czas podróży dotąd nieoznaczony.

Bruksella 14 kwietnia. Redaktor „Ind. Belge“ Beardi wyzwał na pojedynek Boulanger'a, z powodu nczynionego zarzutu, iż „Ind. Bel.“ pobiera żołd od Tirarda i Constansa. Boulanger wynajął dom na av. Louise, w pobliżu mieszkania ks. Wiktora Napoleona. Wczoraj przyjmował deputację z depart. Wsch. Pirynejów, która ofiarowała mu kandydaturę z dawnego okręgu wyborczego Floqueta.

Petersburg 14 kwietnia. „Goniec Urzęd.“ ogłasza wyjątki z raportu vice-konsula ros. w Suezie, Iwanowa, wysłanego na śledztwo w sprawie Aszynowa. Paissij i Aszynow zeznali, że bombardowanie nastąpiło zniechcąco. Zajęte terytorium nie należało do Francyi. Aszynow twierdzi, że Francuzi skonfiskowali mu 40,000 rubli. „Goniec“ wstrzymuje się od wszelkich komentarzy.

HUMORYSTYKA POLITYCZNA.

(oryginalna i tłumaczona).

Różnica.

W Peszcie mówią liberalni: „Tisza musi iść z duchem czasu,“ a opozycja krótko: „Tisza musi iść...“ (Kikeriki.)

Abdykacya Milana.

W Fontainebleau Napoleon
Z żalem rozstał się z wielkością,
Milan również abdykował
Z żalem, ale i z radością.
Bo w Konaku siedzieć stale
W obawie przed burzą,
I Natalji wciąż duch widzieć
Było mu za dużo.

Na tron syna posadziwszy,
Pożegnał go w czule słowa,
Zdjął koronę, oddał berło,
I jest sobie pan Takowa.
I pojedzie wnet, zabrawszy
Tysiące i setki,
Będzie kąpał się w Ostendzie
I kochał kobiety.

I zapomnialaby Serbja
O efemerycznym królu,
Gdyby jej emerytura
Nie sprawiała nieco bólu.
Postanówcie więc serbowie:
„Gdy zechce król który
Was opuścić — zgoda! ale
Bez emerytury.“

(Hum. Blätter.)

Niepokojące pytanie.

22 miliony marek uchwały Niemcy dodatkowo
na cele militarne; ileż teraz Austrii wypadnie uchwa-
lić?

(Wiener Luft.)

W Konaku przy pożegnaniu Milana z Risticzem.

Milan. A teraz, gdyśmy się już we wszystkich
sprawach porzucili, przyjm kochany Risticzu ode-
mnie te okulary, jedyny to środek; dostałem go z Wie-
dnia — przeciw zezowaniu!

Risticz. Czyż ja zezuję?

Milan. Odrobinę w stronę Moskwy!

(Bombe.)

Korespondencya królów.

Czteroletni Alfons hiszpański do Aleksandra serb-
skiego:

— Mama mówi, żeś ty już królem. To bardzo
ślicznie.

— Mama dała mi wczoraj dwie pomarańcze, czy
ty lubisz pomarańcze?

Aleksander do Alfonsa. Królem wpra-
wdzie jestem dopiero od wczoraj, ale ja już zamiast
pomarańczy wolałbym papierosa. Jak mi papierosów
nie pozwolą palić, to będę abdykował. Czy ty masz
profesora?

Alfons do Aleksandra. Profesora nie
mam, — ale mam dwie bony — takie nieznośne, że
płacząc ciągle — i ja będę także abdykował!

Bieda z tronem.

Siedzi Milan rozdrażniony
W belgradzkim konaku

I duma o Battenbergu.
O tym „wolnym ptaku.“

Już Battenberg nie dba o to,
Komu się podoba,
Czy nań mocno zagniewana
Sultańska osoba.

Niech tam Rosja nań się sroży,
Niech nań Bismarek sarka,
On drwi sobie z całej Rosji,
Z całego Bismarka.

Plagi go tu nie dosięgną
W południowej stronie,
Gdzie mu ciepło i kwiecisto
Przy młodziutkiej żonie.

Więc zaciska Milan pięście,
„Boże mój jedyny!
Wola — wszakże i ja jestem
Z takiej samej gliny.“

„Byłbym głupi dłużej czekać
I nosić obrożę...
Tron opuszczam — niech tam Oleś
Radzi jako może.“

I pożegnał serbską ziemię,
Mówiąc: Niech cię lichy!
I żyć będzie z piękną panią
Szczęśliwie, bo cicho.

(Ulk.)

Spotkanie w podróży.

— Witam cię hrabio Hartenau!
— Witam hrabiego Takowę!
— Ktoby przewidział, że dopiero jako hrabiowie
uściśniemy sobie dłonie?
— A w dodatku, że obaj staniemy się hrabiami
przez kobiety!

(Figaro.)

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

N A D E S Ł A N E.

Wiesbadeńska sól źródłowa
rozpuszczona w ciepłej wodzie,
jest znakomitym środkiem
przeciw katarom gardlanym i
złazdkowym, jakoteż przeciw
słabościom kiszki, otociu,
reumatyzmowi, nawet w stanie przestarzałym. Bliższe
szczegóły co do użycia zawiera instrukcja, którą o-
trzymać można albo bezpośrednio w kantorze soli
źródłowej w Wiesbaden, albo w aptekach i han-
dlach wód mineralnych. Flaszka kosztuje 1 zlr. 20
ct. Główny skład na Austro-Węgry apteka C. Brady
w Kromieryżu (Mroawa).

DYREKCYA

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11 Statutu gradowego.

Wykaz najwyższych cen
po jakich ziemiopłody w roku 1889 od gradu ubezpieczone być mogą:

Rodzaj ziemiopłodów			W p o w i a t a c h					
			A.		B.		C.	
			Biała, Bochia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów Tarnobrzeg Wadowice, Wieliczka, Żywiec		Brzozów, Cieszanów. Dołromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.		Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Buczacz, Brzeżany Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skalat, Śniatyn, Sokal, Starysławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraz, Złoczów, Bukowina.	
poz.			poz.	Złr.	poz.	Złr.	poz.	Złr.
1	Żyto ozime	1	6—	1	5-50	1	5—	
2	„ jare	2	5-50	2	5—	2	4-50	
3	Pszenica zima	3	7-50	3	7—	3	6-50	
4	„ jara	4	7—	4	6-50	4	6—	
5	Jęczmień	5	6—	5	5-50	5	5—	
6	Orkisz	6	6—	6	5-50	6	5—	
7	Owies	7	5—	7	4-50	7	4-50	
8	Hreczka	8	6—	8	5-50	8	5—	
9	Kukurudza	9	6—	9	5-50	9	5—	
10	Proso	10	6—	10	5-50	10	5—	
11	Groch pospolity	11	7—	11	6-50	11	6—	
12	Groch (Wiktorja)	12	8—	12	7-50	12	7—	
13	Bób	13	6—	13	5-50	13	5—	
14	Fasola	14	8—	14	7-50	14	7—	
15	Soczewica	15	8—	15	7-50	15	6-50	
16	Soczewica szelągowa	16	10—	16	9—	16	8-50	
17	Wyka	17	5-50	17	5—	17	4-50	
18	Tymotka	18	26—	18	25—	18	24—	
19	Koniecz czerwony	19	45—	19	43—	19	42—	
20	„ biały i szwedzki	20	50—	20	48—	20	46—	
21	Rzepak zimowy	21	10—	21	9-50	21	9—	
22	„ letni	22	9—	22	8-50	22	8—	
23	Lnianka	23	8—	23	7-50	23	7—	
24	Konopie włókno	24	22—	24	20—	24	18—	
25	Nasienie konopne	25	9—	25	8—	25	7—	
26	Len włókno	26	27—	26	26—	26	25—	
27	Nasienie lniane	27	10—	27	9—	27	8-50	
28	Mak	28	25—	28	24—	28	22—	
29	Kminek	29	22—	29	21—	29	20—	
30	Aniz rosyjski	30	23—	30	21—	30	20—	
31	„ płaski	31	23—	31	22—	31	21—	
32	Kartofle	32	1-50	32	1-20	32	1—	
33	Chmiel	33	70—	33	68—	33	65—	

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcyja do ubezpieczenia w myśl § 11 Statutu przyjąć nie może. Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel. Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcyję lub Reprezentancyję w ciągu trwania zabezpieczenia za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki.

H. Łepkowski.

H. Kieszkowski.

(Przedruku nie płacimy).

Nowo urządzone
ŁAZIENKI KRAJOWE

przy ul. Zwierzynieckiej L. 6

otwarte zostały

w dniu 13 kwietnia b. r.



Zakład powyższy odznacza się największą wytwornością, posiada wanny marmurowe z tuszami w każdej łazience, z termometrami w kurkach, wskutek czego kąpiący się może regulować temperaturę kąpieli oraz tuszu wedle własnej woli.



POCZEKALNIA i GABINET DLA PAŃ

posiadają czasopisma miejscowe oraz tygodniki ilustrowane.



Wszelkie kąpiele mineralne

na żądanie za dopłatą do zwykłej ceny za wpuszczony do wody pierwiastek.

 **Kąpiel w wannie marmurowej z tuszem,** 
z bielizną ogrzewaną podawaną w odpowiednich piecykach z mydłem, tak we
dniu jak i wieczorem przy oświetleniu gazowem kosztuje

 **60 centów.** 

Codziennie od 2 popołud do 5 wieczorem kąpiele będą wydawane wyłącznie dla
Pań przy usłudze kobiecej.

 Zakład otwarty będzie od 7 rano do 10 wieczorem. 

Zarząd łaźniiek dostarczać będzie na żądanie wyrażone przy kupnie biletu
każdego pierwiastku mineralnego ze składu materiałów aptecznych Piotra
Krokiewicza, istniejącego obok łaźniiek.

Zarząd uprasza najusilniej o bezwzględne zgłaszanie uzasadnionych zażaleń
przeciw służbie do kancelaryi łaźniiek. 235 1—12

Uzdolniona

GOSPODYN I KUCHARKA

39 lat licząca. **D. Z.**

poszukuje zajęcia w Plebanii albo we Dworze.

Blizsza wiadomość

w handlu Wgo Jagusińskiego
w Krakowie, ul. Floryańska.

CENTRALNE BIURO

WYNAJMU MIESZKAŃ

Władysława Grabowskiego

W KRAKOWIE

W Pałacu Nr. 7. ulica Wiślna

ogłasza do wynajęcia:

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia na I piętrze od 1 Lipca

Stajnia na 6 koni lub skład zaraz — ul. Floryańska Nr. 32.

Cale I piętro wraz z 3 małemi pokojkami na II gim piętrze od 1 Lipca — ul. Karmelicka Nr. 3.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze od 1 Lipca — ul. Grodzka Nr. 7.

6 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia na I piętrze 5 pokoi, stancya, nyża, przedp. kuchnia na II piętrze każdego czasu — ul. Wiślna Nr. 8.

2 pokoje, przedpokój, kuchnia na I. piętrze każdego czasu — plac Latarnia Nr. 8.

Sklep duży z mieszkaniem z piwnicą, dużą (gdzie winiarnia obecnie) od 1 Lipca — plac WW. Świętych Nr. 8.

o pokoi, przedpokój, kuchnia pokój dla służby na II piętrze, od 1 Lipca ul. Gołębia Nr. 3.

2 pokoje z meblami lub bez na I piętrze, stajnia i wozownia każdego czasu — ul. Grodzka Nr. 40.

4 pokoje, przedp. kuchnia na II piętrze każdego czasu — ul. Krowoderska Nr. 40.

J. Brandt & G. W. Nawrocki.
Inżynierzy Cywilni

ATENTA NA WYNAŁAZKI

W EUROPIE i AMERYCE wyrabia i sprzedaje

Gerard Waclaw Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:

I. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE

163 23—23

Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania“ róg Französische Strasse.)

Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne

JA ANNA CSILLAG



posiadam olbrzymio Lorelej włosy długości 185 centimetrów, a to wskutek używania przez 14 miesięcy własnego wynalazku pomady, która jest **jedynym środkiem przeciwko wypadaniu włosów**, a niemniej do zwiększenia porostu i wzmocnienia powierzchni tychże. U mężczyzny sprawia ona gęstą, silny porost brody i już po krótkim używaniu nadaje włosom głowy, jak brody, piękny naturalny połysk i gęstość, konserwując je zarazem od wczesnej siwizny, aż do późnej starości. Cena jednego słoika 2 z'r. Rozsyłka pomady pocztą na cały świat dokonywa się codziennie za przesłaniem należytości, lub za 232 2-20 pobraniem.

CSILLAG & COMP.
Budapeszt, Königsgasse.

Wszelkie obstalunki tam tylko czynić należy.

Obstalunki od 6 słoików przesyłają się franco i z opustem 25%.

100 BILETÓW WIZYTOWYCH
od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni

A. Koziańskiego, w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 21.

HANDEL

korzenny i norymberski

oraz wielki skład

artykułów religijnych i papieru

286, 3-10

pod firmą

H. KRETSCHMER

w Krakowie,

przeniesiony został do Rynku Gł. l. 10.
naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Poleca się nadal względem Szanownej P. T. Publiczności, nadmienając, że przy interesie tym utrzymuje dobrze zaopatrzoną c. k. trafikę.

CZŁOWIEK FACHOWY

mogący dać wszelkie zapewnienie, poszukuje zajęcia buchalterycznego lub administracji domu w Krakowie, za skromnem wynagrodzeniem.

Wiadomość w Administracji „Kurjera Krakowskiego”. 233 1-3

Rozsyłka

WODY SZCZAWNICKIEJ

ze źródeł Józefiny, Szczepana, Magdaleny i Walery,

odbywa się na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem Zakładu zdrojowego w Szczawnicy, lub też ze składu Mattoniego

u pana H. Zöllnera w Starym Saczu.

234 1-6

! Pewny środek na zasadzie dokonanych prób !

wył. uprzyw.: Fabryka, Wiedeń, Rosja
i państwo Niemieckie!

Medal

Medal

Medal

Warszawa 1885-1886. Kraków 1887. Symferopol 1888.

Broszurka

80 stron druku



niezbędna dla każdego budującego
franko i bezpłatnie

„EXSICCATOR“

wyn. Inż. techn.: G. Ritter w Warszawie,
niszczy grzybek drzewny, osusza wilgoć i t. p.

Zarząd filii: Kraków ul. św. Sebastyana Nr. 5.

Ceny „Exsiccatora” w Krakowie do 40 kilo — kilo po 40 cnt.
wyżej po 35 cnt.

Agentów poszukuje się.

M. Beyer i Spółka

158 39—?

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi

Serya I. po 1 zlr. 1.

- 1 koszula damska, ubierana haftem.
- 1 kaftanik ranny, z pięknymi haftami.
- 1 spodnica z haftowaną falbaną.
- 1 para majtek z haftowaną falbaną.
- 1 koszula męska dzienna.
- 1 para kalesonów męskich.
- 4 ręczniki płócienne.
- 6 chustek batystowych.
- 6 serwet deserowych
- 1 obrus.
- 1 fartuszek haftowany, kolorowy.
- 3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 zlr.

Serya II. po 1 zlr. 25 c.

- 6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
- 6 chustek płóciennych, białych.
- 6 serwetek deserowych adamaszkowych.
- 1 obrus.
- 6 krawatek jedwabnych.
- 1 kaftanik trykotowy ciepły.
- 1 para kalesonów ciepłych.
- 1 para kalesonów z dymki angielskiej.
- 1/4 tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
- 1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
- 1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
- 1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 zlr. 25 ct.

Serya III. po 1 zlr. 75 c.

- 1 koszula damska sztertingowa z haftem.
- 1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
- 1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
- 1 spodnica ciepła trykotowa.
- 1 spodnica biała z zakładkami.
- 6 par mankietów damskich.
- 6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
- 6 ręczników płóciennych
- 1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 zlr. 75 ct.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz skład płócien krajowych i zagranicznych od najtańszych do najlepszych, w bardzo wielkim wyborze. Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecięcych, oraz wyrobów trykotowych.

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger. Przesyłki na prowincję uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Serya IV. po 2 zlr.

- 6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
- 6 chustek webowych, białych, cienkich.
- 6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
- 6 ręczników adamaszkowych, białych.
- 1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
- 1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
- 1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
- 1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
- 1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
- 6 par męskich skarpetek, ciepłych.
- 6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 zlr.

Serya V. po 2 zlr. 75.

- 1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
- 1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
- 1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
- 1/4 tuzina ręczników tureckich.
- 1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
- 1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
- 6 serwet stołowych, dużych adamasz.
- 1 obrus stołowy, adamaszkowy.
- 1 sznurówka francuskiego fasonu,
- 1 gernitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Serya VI. po 3 zlr.

- 1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
- 1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
- 1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
- 6 prawdz. batystow. chustek białych.
- 6 par pończoch białych, cienkich.
- 6 prawdz. adamaszkowych ręczników
- 1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
- 6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
- 1 parasol elegancji.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 zlr.

WODA NATURALNA
ze źródła GIZELI

(z Woryczowu)

Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój, tak sam z winem lub sokami owocowymi, również używany jako woda lecznicza, w cierpieniach żołądka, krtań, płuc i pęcherza. 167 40-?
Cena 1/2 litrowej butelki 17 ct. jednolitej 22 ct. Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach.

PRACOWNIA KRAWIECKA
LEONA GRABOWSKIEGO
w Krakowie ul. Bracka i. 17. parter.

Posiada na składzie materje zagraniczne, jakoteż i krajowe, oraz wykonywa punktualnie wszelkie w zakres krawiectwa wchodzące roboty według najnowszych żurnali.

Poleca ubiory gotowe, garnitury krakowskie male dla dzieci, karazyje, fraki na zabawy wyposzyca i rozmaite kostjomy 257, 4-13.

Po bardzo umiarkowanych cenach.

SADZONKI
i NASIONA LEŚNE
przesyła za zaliczką na wszystkie stacye kolei i poczty
Leśnictwo Zassów pod
288 4-10 Czarną.
NASIONA
sosny zlr. 1.30 ct. — świerka
60 ct. — modrzewia 60 ct.
za 1 funt.

SADZONKI
sosny rocznej 50 ct. 2-letn.
1 zlr., świerk dwulet. 1 zlr.,
3-letn. 1 zlr. 50 ct., modrzew
2-letni 2 zlr., akacya rocz.
1 zlr. 50 ct.
olszyna, brzezina, akacya
2-letn. i 3-letn. 3 zlr.
Wszystko za 1000 sztuk